Rok XVII. We Lwowie, dnia 14. maja 1909. Nr. 20.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcja, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petito.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Nauka religii w szkołach ludowych i późniejsze w niej ugruntowanie.

Coraz bardziej widoczną jest rzeczą, że agitacya masońska, nienawistna religii, szerzy się także w Austryi („Freie Schule"!) i że jej wpływowi ulega ogromna część uczniów szkół średnich i wyższych. Bardzo często spotykamy po parafiach naszych studentów „postępowych", szerzących lekceważenie dla przepisów Kościoła i w imię „oświaty" nawołujących do otrząśnienia się z „zabobonów średniowiecznych".

Nie wszyscy mają odwagę wypowiadać swoje przekonania otwarcie wobec ludu, bo albo uznają, że religia jest chłopu koniecznie potrzebna, albo się obawiają, że lud by ich wyśmiał, co się często zdarza, zwłaszcza tam, gdzie lud z katechizmem jest dobrze obznajomiony. Wyszkolić lud w katechizmie i ugruntować w nim cnotę, to najważniejszy nasz obowiązek.

Ale jakże ciężki i trudny! Ciężki, bo rozpoczyna się od pracy w szkole ludowej nad dziatwą wcale nierozwiniętą, głupią, niesforną. Ciężki, bo izdebki szkolne (sal po wsiach nie mamy) ciasne, nizkie, przepełnione są dziatwą, a powietrze w nich aż nadto „pedagogiczne", duszne, pełne kurzu tak, że po godzinie takiej nauki ustają siły, a organy mowy zachrypnięte, wypowiadają służbę. Trudność tej nauki zwiększa się jeszcze przez to, że księża parafialni zbyt mało czasu mogą jej poświęcać.

Przypada ona na godziny poranne, to jest na czas, gdy w kościele ludność oblega konfesyonały, a przed kościołem gromadzą się fury do chorych. Duszpasterz musi pierwej te czynności, jako najpilniejsze, pozałatwiać, a powróciwszy od chorych, już dzieci nie zastaje w szkole. Nauka bowiem bywa w wielu szkołach tylko jednorazowa.

Tak bywa w porze zimowej i wiosennej prawie dzień po dniu.

We wrześniu, październiku, listopadzie, czerwcu mogliby duszpasterze więcej pracować w szkole, bo i chorych nie wiele i do spowiedzi ludność mniej się garnie dla braku czasu. W tych jednak miesiącach frekwencya w szkole bardzo mała, bo dzieci są rodzicom w domu niezbędnie potrzebne. Wielka bywa frekwencya w okresie spowiedzi wielkanocnej, ale cóż, kiedy w tym czasie księża po całych dniach muszą siedzieć w konfesynale.

Dalej ustawy szkolne nakładają na duszpasterzy ciężary, przechodzące nasze siły, dają też powód do ciągłych nieporozumień i zatargów nauczycieli z księżmi i władz szkolnych z władzami kościelnemi.

Ustawa ramowa z dnia 25. maja 1868 pozostawia „właściwym Kościołom staranie i nadzór nad nauką religii" (5, 2).

Ustawa z 20. czerwca 1872, § 1 dodaje, że nauczanie religii ma być bezpłatne, jednakowoż we wyższych klasach ma odbywać się „za remuneracyą" (§ 2). Tenże §. pozwala na remuneracyę nauczycieli świeckich, jeżeli będą uczyli religii, co jest przewidziane w §. 15 ustawy ramowej z 14. maja 1869.

Okólnik rady szk. kraj. z dnia 25. lutego 1886 L. 2068 nakazuje radom szk. okręg. czuwać, „aby dzieci szkolne pobierały naukę religii regularnie". A przewidując, że duchowieństwo parafialne nie zawsze będzie mogło zadaniu temu odpowiedzieć, poleca, by nauczyciele, o ile są według brzmienia patentu kwalifikacyjnego uzdolnieni, za zezwoleniem władzy kościelnej uczyli w szkole religii.

Ażeby ksiądz remuneracyę otrzymał za nauczanie religii, musi on najpierw: 1. z końcem półrocza dostać świadectwo z rady szk. miejscowej, w którem ma być stwierdzone, że udzielał nauki religii rzeczywiście i we wszystkich klasach szkoły, a nadto ma być podana liczba godzin tygodniowo; 2 świadectwo to musi katecheta-duszpasterz posłać do dziekana, który stwierdzi, że udzielał nauki religii z dobrym skutkiem; 3. w końcu świadectwo to musi być koramizowane przez c. k. inspektora szkolnego, który nie będzie polegał na stwierdzeniu rady szk. miejscowej, ani dziekana, ale zasięgnie opinii zarządu szkoły, bo od czegoż tajne kwalifikacye? Ta zaś opinia decyduje! Na dowód przykłady z praktyki:



X. M. wikary udzielał nauki religii w szkole 4-klasowej; — podanie należycie udokumentowane z końcem półrocza przesłał do rady szk. okręg. Ale oto p. inspektor kwestyonuje podanie, bo nauki „nie mógł udzielać ksiądz z dobrym skutkiem, skoro wedle relacyi zarządu szkoły jest dużo dwójek z religii“!

Czy w podobny sposób cenzorują władze szkolne nauczycieli świeckich, uczących religii w zastępstwie duszpasterza? — Oto przykład: W tejże parafii otrzymał nauczyciel misyę kanoniczną do nauczania religii. Proboszcz miał przy sposobności przekonywać się o postępie nauki z nakazu władzy kościelnej.

Dwa razy odwiedził szkołę, ale ani dzieci, ani nauczyciela nie zastał. Dzieci, z któremi mówił potem poza szkołą, zapewniały, że ich nauczyciel tylko katechizm ogólny, jaki się w kościele odczytuje, z niemi powtarza. O wynikach tej nauki miał proboszcz ostatecznie przekonać się przy egzaminie, lecz dwa dni przed egzaminem doniósł nauczyciel, że zachorował i egzaminu nie będzie. Był i p. inspektor w tej szkole i żalił się również, że dzieci starszych nie zastał, bo proboszcz zabrał je do kościoła na przygotowanie do pierwszej spowiedzi. Nikt zatem nie mógł się przekonać, czy nauczyciel udzielał nauki religii „rzeczywiście“ i z „dobrym skutkiem“. Mimo tego rada szk. okręg. nikogo pytać się o to nie potrzebowała i nauczyciel remuneracyę za naukę religii w szkole jednoklasowej, 70 dzieci liczącej, otrzymał w kwocie 107 koron. Ksiądz wikary zaś za naukę religii w jednej szkole 4-klasowej (350 dzieci), w drugiej 2-klasowej (300 dzieci), — razem godzin 16 tygodniowo, otrzymał 100 koron. Czyż to sprawiedliwa ocena pracy kapłana i pracy nauczyciela? Czyż to równomierne stósowanie przepisów do księży i do nauczycieli, uczących religii?

Tych anomalii nie usunie także zupełnie najnowsza ustawa krajowa o nauczaniu religii z 2 października 1908 r., która ma wejść w życie dnia 1. września 1909.

Ustawa ta jest krokiem naprzód, ale czy przyczyni się do podniesienia nauki religii? Orzeka ona w §. 5, że duszpasterz będzie obowiązany sam lub w jego zastępstwie X. wikary do 9 godzin tygodniowo we wszystkich szkołach do parafii należących uczyć z tytułu obowiązku duszpasterskiego, za godziny zaś powyżej 9-u otrzymywać będzie wynagrodzenie: 40 koron za 1 godzinę tygodniowo przez cały rok udzielanej nauki religii. Ta remuneracya ma niby pobudzić do pilności duszpasterzy w nauczaniu religii. O ile jednak znam księży, mogę powiedzieć, że duchowieństwo parafialne nie dlatego zaniedbywało nauki religii, że ta nauka była bezpłatna, ale dlatego, że nie mogli obowiązków duszpasterskich pogodzić z nauką szkolną: nie mogli być w jednym czasie w kościele lub w kancelaryi i w szkole. Otóż i w przyszłości we wszystkich szkołach uczyć nie potrafią.

Czyż to np. możliwe, by w parafii, gdzie jest jeden ksiądz a 5—6 szkół, mógł proboszcz uczyć pełną liczbę godzin? Na owe remuneracye wcale nie reflektujemy: Owszem bolejemy nad tem, że nawet 9 godzin wielu z nas nie będzie mogło wziąć przy nawale naszych obowiązków duszpasterskich. Zresztą i ta ustawa nie traktuje równomiernie księży i nauczycieli świeckich. O nas bowiem mówi w §. 6: „Wynagrodzenie należy się jednak tylko za te godziny, co do których władza szkolna okręgowa stwierdzi: 1. że nauka religii odbywała się rzeczywiście, 2. władza wyznaniowa poświadczy, że z dobrym skutkiem, 3. duszpasterz wykaże, że z tytułu duszpasterstwa udzielał bezpłatnie 9 godzin“.

A czy takich dowodów żąda ustawa od nauczyciela świeckiego? — Wcale nie!

§. 11. opiewa: „Jeżeli nauki religii udziela nauczyciel świecki na podstawie misyi władzy wyznaniowej i z polecenia władzy szkolnej, należy mu się wynagrodzenie, wynoszące 1% miesięcznej płacy, za każdą godzinę w tygodniu, bez względu na to, czy nauczyciel ma pełną liczbę godzin 30 czy poniżej, ale tylko wtedy, jeżeli nauka religii trwa najmniej jeden miesiąc“. — Nie ma tu mowy o jakiemkolwiek sprawozdaniu, że rzeczywiście i z dobrym skutkiem nauka ta była udzielaną.

C. d. n.

Kazanie na Wniebowstąpienie Pańskie.

»Oto zapłata wasza jest obfita w niebie« (Łuk. VI, 23).

P. chrz. Do słów św. Marka, któreście słyszeli dzisiaj, dodaje św. Łukasz (24, 52), że Apostołowie wrócili się do Jerozolimy „z weselem wielkiem“. Dziwną może się nam wydać ich radość w tej chwili, kiedy przecież musieli rozłączyć się z ukochanym swoim Mistrzem, którego słowa krzepiły ich serca i napawały rozkoszą nadziemską. On ich opuścił i zostawił ich samych wśród wrogiego im świata, jak „owce pomiędzy wilkami“ i zapowiedział im, że ich wszyscy mieć będą w nienawiści, że ich prześladować będą od miasta do miasta, biczować, ranić, zabijać. Nie było już dla nich pociechy na ziemi, serce ich było tam, gdzie był ich skarb, zabrał je z sobą P. Jezus. A przecież odchodzili z radością! — Dlaczego? — bo miłość ku P. J. kazała się im cieszyć, że On wszedł do chwały swojej, a oni zostają na ziemi, aby pracować dla Niego, aby rozszerzyć Jego Królestwo, aby dla Niego łowić i zdobywać dusze, aby Ewangelię czyli „dobrą nowinę“ opowiadać wszelkiemu stworzeniu, aby spełnić rozkaz, który im dał na pożegnanie: „Jako mnie posłał Ojciec i ja was posyłam“ (Jan 20, 21). Tak powiedział do nich, a to znaczyło: ja was posyłam do ludzi, z tą władzą i mocą, którą mi dał Ojciec; nauczajcie wszystkich, wyciskajcie na nich pieczęć chrztu św., grzechy im odpuszczajcie, czyńcie ich uczestnikami moich zasług, upominajcie ich, aby się nie trzymali zbytnią żądzą próżności świata, rozkoszy cielesnych, bogactw niepewnych, urzędów przemijających, aby się raczej rozmiłowali w rzeczach duchownych i niebieskich, aby żyli w bojaźni Bożej, aby zawsze pamiętali o Jego sądzie i o zapłacie obfitej, która jest wiernym Jego sługom zgotowana[1]). A to samo poselstwo sprawują aż do naszych czasów w całym Kościele katolickim kapłani i także je sprawują z radością, chociaż ich także spotyka nieraz w nagrodę szyderstwo i prześladowanie i ucisk i głód i męczeństwo. Dzi-

---

[1]) Myśl Wuchaliusza (»Rozmyślania o żywocie Pana naszego J. Chr.« Wyd. 3-cie. Kraków 1886, str. 645).

siaj więc, p. chrz. zastanowimy się wspólnie nad wielkością owej zapłaty, nad szczęśliwością owego Królestwa, które i naszym ma być kiedyś udziałem, jeżeli na nie zasłużyć sobie zechcemy. Zanim jednak to rozważanie zaczniemy, pomódlmy się do Królowej państwa nieb., której opieka ma nas do niego wprowadzić. Zdr. M.

1. Wszystkiego może człowiek się wyrzec, zabaw i przyjemności, bogactw i zaszczytów, przyjaciół i krewnych, wogóle dóbr wszelakiego rodzaju; — z jednym tylko wyjątkiem: nikt nie może wyrzec się szczęścia, każdy chce być szczęśliwym; sama myśl o takim stanie, w którym nie byłoby żadnej pociechy, żadnej radości, jest dla nas przerażającą. Jakże więc mamy pojąć, że są ludzie, którzy mówią: „Niech będzie z nami po śmierci, co chce, byle nam tutaj było dobrze"!? — Czy oni rzeczywiście nic chcą być szczęśliwi w życiu przyszłem? To być nie może! Oni raczej myślą, że dobra ziemskie są czemś pewnem, dotykalnem, że można zaraz ich użyć, a dobra niebieskie są czemś bardzo dalekiem i niepewnem, więc wolą chwytać się rzeczy, które mają pod ręką, niż oglądać się na przyszłość zagrobową, której jeszcze nie widać, — podobnie jak czynią w innych wypadkach: bo wszakże niejedna przyjemność chwilowa sprowadza już w tem życiu skutki bardzo szkodliwe i wielkie niebezpieczeństwa, a przecież chwytają się jej bez wahania, skoro się nastręczy. Biedni to są szaleńcy! tak musimy ich nazwać, choć nie są chorzy na umyśle; porywa ich jakiś obłęd, rozum ich jest zaćmiony, ciało i jego zmysły wzięły nad nim górę. A czyż mogą oni kiedykolwiek powiedzieć o sobie, że są szczęśliwi? — Nigdy! — Jeżeli w dobrach ziemskich szukamy nasycenia i zaspokojenia pragnień naszej duszy, przekonamy się niebawem, że dobra te niczem innem nie są, jak tylko „marnością i utrapieniem ducha"; tak nazwał je słusznie Salomon (Eccl. 1, 14), który przecież był potężnym królem i doznawał powodzenia we wszystkiem. Drugi zaś monarcha i mędrzec, poganin Marek Aureliusz dziwi się goniącym za sławą, roskoszą i szczęściem i mówi, że „to tak, jak gdyby kto zapłonął miłością do ptaka, co przelatuje nad głową naszą!" Słowa to bardzo trafne, bo nie możemy szczęścia ziemskiego chwycić i zatrzymać, równie jak ptaka w powietrzu. A gdyby nawet ktoś znalazł zadowolenie zupełne w dobrach ziemskich, — co być nie może, — czyż mógłby się nazwać szczęśliwym, kiedyby wiedział przecież z pewnością, że prędzej czy później musi skarby swoje porzucić i że tem boleśniejsze dla niego będzie rozłączenie, im więcej do nich się przywiązał? A wszakże dzień każdy, chwila każda zbliża nas do śmierci: jesteśmy jak zbrodniarze, których wiozą na miejsce stracenia: nie wielka to różnica, czy kto tam jedzie na prostym wózku, czy w pozłacanej karecie i na miękkich poduszkach!

2. O ileż więc rozumniejsi są ci, którzy tęskną zwracają się myślą ku owej krainie niebieskiej, gdzie „śmierci już nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści", jak czytamy w Objawieniu św. Jana (21, 4), gdzie według słów Psalmisty (35, 9) będziem „upojeni hojnością domu Bożego i strumieniem roskoszy"? Jakie zaś będzie to szczęście, jaki będzie ten świat, który P. Bóg na gruzach dzisiejszego zbuduje, nie możemy sobie wyobrazić, nie możemy opisać; bo nasze oko, które przecież widziało już wiele pięknych rzeczy na ziemi, nigdy jeszcze nie zobaczyło nic podobnego do owych piękności; — bo nasze ucho, którego przecież dochodziły już nieraz bardzo miłe śpiewy i dźwięki, nigdy jeszcze nie słyszało nic podobnego do śpiewów anielskich, bo nawet nasz umysł, który coraz nowe może sobie tworzyć obrazy i tęczowe stawiać pałace, nie zdoła sobie wyobrazić nic podobnego do Jerozolimy niebieskiej. Jedna tylko rzecz jest pewną: to, że ów przybytek niebieski i wieczny będzie jeszcze bez porównania piękniejszy od świata, w którym dziś mieszkamy, a który jest jego przedsionkiem.

3. Wiemy także, iż mieszkańcy owego przybytku cieszyć się będą przedewszystkiem poznaniem Najwyższej mądrości, Dobroci i Piękności, poznaniem samego Boga. Już dzisiaj jest nam miłe poznanie prawdy, obcujemy chętnie z ludźmi dobrymi i sprawia nam radość widok rzeczy pięknych; — dlaczego? bo mamy duszę stworzoną na obraz i podobieństwo Boże, mamy duszę, która nie może zadowolić się, jak zwierzęta, przyjemnością cielesną i jadłem, ale rwie się do wszystkiego, co wypłynęło ze źródła wszelkiej prawdy, dobroci i piękności, co nosi na sobie jakiś ślad, jakieś odbicie istoty Bożej. To więc wszystko, co znajdujemy na ziemi najcudniejszego i najbardziej zachwycającego, nie daje nam wprawdzie jeszcze wyobrażenia o samym Stwórcy, ale daje nam jakieś przeczucie owego zachwycenia, które nas ogarnie, kiedy Go w niebie ujrzymy. Wiemy także, jak miłą jest naszemu sercu życzliwość, uprzejmość, miłosierdzie, które nam okazują ludzie, a które wzbudza w nich P. Bóg, — wiemy, jaką pociechą sprawia nam gorąca modlitwa: otóż podobną radość, ale nieskończenie większą znajdziemy w niebie, w poznaniu dobroci Bożej.

4. A radość ta nie dozna żadnej przerwy, żadnego zakłócenia. Dzisiaj na jedną chwilę zadowolenia przypada sto i tysiąc chwil smutku, troski i niepokoju. Szczęśliwość zaś przyszłego żywota podobna jest do pogodnego nieba, na którem niema żadnej plamy, żadnej chmury, lecz sama jest tylko jasność, sam błękit, samo światło słoneczne. Kiedy jednak słońce nasze jest samotne na niebie, Boga, który jest słońcem duchów, otaczają niezliczone zastępy Aniołów i Świętych. Gdy pewnego razu św. biskup Fulgencyusz znalazł się na dworze królewskim, gdzie zgromadzili się liczni panowie w strojach, błyszczących od złota i drogich kamieni, powiedział sobie: „Jeżeli króla ziemskiego otacza taki przepych, jakaż musi być wspaniałość dworu niebieskiego"! Powiedziałem wam przed chwilą, że P. Bóg jest „niejako słońcem duchów", bo nie mogłem znaleźć w języku ludzkim porównania lepszego; ale jak słaby, jak niedostateczny obraz P. Boga daje nam słońce, rzecz najwspanialsza na ziemi, widzimy ze słów P. J., który powiedział, że „sprawiedliwi świecić będą jako słońce" (Mat. 13, 43) w Królestwie niebieskiem. Każdy ze sprawiedliwych, najbrzydszy i najbardziej pogardzony na ziemi dla swej postaci i nędzy, będzie jaśniał pięknością, której chyba tylko cieniem jest najwyższa znana nam dzisiaj piękność. A wiemy przecież, jak wiele jest ludzi, jak wiele jest szczególnie kobiet świat miłujących, które najgoręcej pragną wyglądać nadobnie, które nie żałują trudu i pieniędzy dla upiększenia swojej osoby: niechże się raczej starają o ową piękność nigdy nie więd-

nącą wybranych dzieci Bożych i niech się mają na baczności, żoby kiedyś nie odebrały swojego ciała w postaci wstrętnej i okropnej, w nagrodę za to, że je zbytecznie pieściły i że wdzięków swoich używały jako sideł na zagładę bliźnich! Bo każdy otrzyma napowrót swoje ciało, aby i ono cieszyło się zapłatą za swoje trudy, za swoje prace, umartwienia i posty, albo też słuszną poniosło karę za swoje występne roskosze. Ciała więc błogosławionych będą wiecznie młode, zdrowe, nieskazitelne; nie zaznają już one ani chorób, ani głodu, ani zmęczenia, ani wogóle żadnego przykrego uczucia, bo jak czytamy w Objaw. św. Jana Ap. (7, 16—17): „nie będą łaknąć, ani pragnąć więcej, ani na nich słońce przypadnie, ani żadne gorąco... i otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich“. Wszystkie ich zmysły będą upojone roskoszą: oczy widokiem rzeczy najpiękniejszych, uszy przedziwnymi dźwiękami. Kiedy raz św. Franciszek z Assyżu usłyszał grę Anioła, albo raczej jeden tylko jej ton, taki zdjął go zachwyt, że omal dusza nie wyrwała mu się z członków! Zmysł powonienia będzie używał najprzyjemniejszych zapachów, a nawet i smak otrzyma swą cząstkę, bo będzie doznawał ciągle wrażeń najmilszych.

5. Używając zatem wszelkiej radości, wszelkiej pociechy i słodyczy, jakiej kiedykolwiek mogli zapragnąć i jakiej nawet wyobrazić sobie nie mogli na ziemi, — sławiąc miłosierdzie Boże, że pomimo obelg, które Mu wyrządzali w zaślepieniu swojem, raczył ich zachować od zguby i nie wtrącił ich do otchłani pełnej przekleństwa i jęków i krzyków rozpaczy, — wiedząc, że swojego szczęścia mogą być pewni, że nigdy go już nie stracą, — otoczą wybrani rzeszą nieprzeliczoną tron Okupiciela swego i Matki Jego Najśw., śpiewając wraz z chórami Aniołów: „święty, święty, święty P. Bóg Zastępów“! Ujrzysz tam Patryarchów St. Zakonu, ujrzysz Proroków i Męczenników, „którzy omyli szaty swoje i wybielili je we krwi barankowej“ (Obj 7, 14), ujrzysz dziewice i wdowy, których żywot był niepokalany, ujrzysz i pokutników, którzy serdeczną skruchą winy swoje zmazali, a między nimi i owego łotra, który dopiero w ostatniej godzinie życia nawrócił się na widok Ukrzyżowanego, — ujrzysz ludzi wszelakiego rodzaju i stanu, którzy ci dowiodą, że każdy mógł się zbawić bardzo łatwym sposobem, bo trzeba mu było tylko słuchać głosu Kościoła Bożego.

6. Czyż więc nie poucza nas sam zdrowy rozum, żeśmy z największą ochotą i skwapliwością powinni przyjąć wezwanie P. J., który nas zaprasza przez swoich posłańców, przez Apostołów i ich następców na niebieskie gody? Czyż nie popełnia najcięższego błędu każdy, zachowujący się podobnie, jak owi ludzie, zaproszeni przez króla na gody weselne, o których Pismo św. nam opowiada? (Łuk. 14, 16, sqq.). Jeden tłumaczy się: „Nie mogę przyjąć zaproszenia, bo kupiłem wieś i muszę nią się zająć“! — Jakże to? Jeżeli jesteś bogatym, czy nie możesz już myśleć o wieczności? — Czyż nie możesz skarbów swoich dobrze używać, abyś sobie za nie kupił dobra nie przemijające? Drugi odpowiada: „Kupiłem woły i idę ich doświadczać“! To są prace, kłopoty, zabiegi doczesne, które przecież nie powinny nikogo powstrzymywać od pracy nad zbawieniem duszy; owszem najłatwiej osiągnąć zbawienie ludziom ciężko pracującym, jeżeli tylko wszystkie trudy swoje Bogu zechcą ofiarować. Inny wreszcie mówi: „Żonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść“! A więc małżeństwo ma być przyczyną twej zguby? — Czyż nie trzeba Ci raczej o tem pomyśleć, żebyś wraz z żoną i dziatwą żywot osiągnął wieczny?

7. Nie zapominajmy więc nigdy, dr. bracia i siostry, że jesteśmy na ziemi tylko pielgrzymami, którzy dążą do ojczyzny swojej; zwracajmy się do niej codziennie myślą i prośmy P. Boga, żeby, jak Kościół każe nam się modlić, „serca nasze ku niebieskich rzeczy pożądaniu podnieść raczył“ i czyńmy wszystko, co czynić trzeba, abyśmy już dzisiaj zasmakować mogli w roskoszach duchownych, które nas czekają w niebie! Nie strońmy więc od nabożeństw kościelnych i od Sakramentów św.: oto są pokarmy równie potrzebne dla duszy, jak pożywienie codzienne potrzebne jest ciału. Żeby zaś w nich zasmakować, trzeba je pożywać często; bo jak mówi Grzegorz św., ta jest różnica między pokarmem duchownym a cielesnym, że cielesnym człowiek wnet się przesyci, jeżeli go dużo spożyje, a duchownego pokarmu łaknie się tem więcej, im więcej go się spożyło. Jeżeli kto nie czuje żadnego pociągu do modlitwy i do Sakramentów św., a łaknie przyjemności zmysłowej, to tłumaczy się właśnie tem, że on mało się modli i rzadko posila się Chlebem żywota. Trzeba nam przezwyciężać w sobie owo lenistwo duchowe, ową ociężałość, która nas powstrzymuje na drodze do wieczności i sprawia, że nam milszy jest sen i bezczynność, niż praca i modlitwa. Kiedy radzono św. Filipowi (Neri), żeby dla zdrowia więcej się wysypiał, bo on co najwyżej pięć godzin poświęcał spoczynkowi nocnemu, odpowiadał wierny sługa Boży: „Dzieci moje! czyliż nie wiecie, że teraz nie czas do spania? — Wierzcie mi, że raj nie jest zgotowany dla gnuśnych“! Zapiszcie sobie w sercu, koch. br., piękne te słowa: „raj nie jest zgotowany dla gnuśnych“! Trzeba nam ciągle pospieszać naprzód, wcześnie zrywać się z posłania i zaraz duszę wznosić do nieba, trzeba nam czynić co możemy dla jej ocalenia i nigdy sobie nie mówmy, że już zrobiliśmy dosyć, że już nam wolno ręce założyć i odpoczywać! Ilekroć zaczniemy ulegać ciału i zapragniemy wyciągnąć się na łożu bezczynności, niechaj nam zabrzmią, jak pobudka wojenna, słowa Micheasza Proroka (2, 10): „Wstańcie a idźcie, bo tu nie macie odpoczynienia“! Nie tu jest czas spoczynku i miłego wytchnienia, ale tam, gdzie na nas czekają Aniołowie i Święci, gdzie nas oczekuje P. Jezus, który zatrzymał i po zmartwychwstaniu na ciele Swojem ślady okrutnej męki, blizny ciężkich ran swoich i okazuje je Ojcu niebieskiemu dla przebłagania Jego sprawiedliwości i który pragnie jak najgoręcej nam wszystkim powiedzieć w dzień sądu: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata“ (Mat. 25, 34). Amen.

„Vespere autem Sabbati“.

Spiewaliśmy już nieraz w Wielką Sobotę z wezbranem od radości sercem antyfonę: »Vespere autem Sabbati, quae lucescit in prima Sabbati«, ale może nie wszyscy zdawaliśmy

sobie sprawę ze znaczenia tych słów, których egzegeza istotnie nie jest łatwa [1]).

Dlatego może nie od rzeczy będzie, jeżeli postaramy się Czcig. Konfratrom znaczenie tych słów wyjaśnić [2]).

Św. Mateusz [3]) opowiadanie o pielgrzymce świętych niewiast do grobu Zbawiciela w niedzielę rano zaczyna od słów: Vespere autem sabbati.. Tekst grecki: ὀψὲ σαββάτων. W języku biblijnym tydzień nazywa się: שָׁבוּעַ, które to słowo LXX. tłumaczy przez ἡ ἑβδομάς [4]) albo τὰ ἕβδομα, nigdy przez τα σάββατα. W N. T. σάββατα służy na oznaczenie tak soboty jakoteż i tygodnia; tu może mieć tylko znaczenie soboty, szabatu. (Por. z Mt. 28_1, Marc 16_2, Luc 24_1, Jo. $20_{1 \cdot 19}$, Act. 20_7).

Należy przy tem pamiętać, że autorowie święci na wyrażenie »pierwszego dnia w tygodniu« posługują się słowami: ἡ μία τῶν σαββάτων [5]). Wulgata tłumaczy to: »una sabbati«; wobec tego przy wykładaniu trzeba się mieć na baczności, ponieważ wyraz ἡ μία aż nadto wyraźnie zdradza hebrajski (aramajski) oryginał naszego greckiego Mateusza.

Dla dokładności wypisuję z Belsera, że tu i ówdzie także σάββατον (sing.) znaczy „tydzień": Luc 18_{12} Marc 16_9 1 Cor 16_2; (τα) σάββατα na oznaczenie soboty znajduje się Mt $12_{1 \cdot 11}$ Marc. 1_{21} 2_{23} 3_2 Luc. 4_{16} Act $13_{14 \cdot 27}$ 16_{13}: σάββατον (sing.) użyte jest dla oznaczenia soboty: Luc. $13_{14 \cdot 16}$ 14_5. Wobec tego i wobec całego swego kontekstu wiersz Mt. 28_1, stanowi unikat: ὀψὲ δε σαββάτων τῇ ἐπιφωσκούσῃ εἰς μίαν σαββάτων.

Wyrażenie: ὀψὲ σαββάτων zawiera w sobie niejasność. Εἰς μίαν σαββάτων znaczy bowiem tylko »w pierwszy dzień tygodnia«. Dlatego ὀψὲ σαββάτων należałoby przełożyć „późno w tygodniu" i powiedzieć, że niewiasty przybyły w sobotę wieczorem. Przeciw temu przemawiają jednak zaraz dalsze słowa: τῇ ἐπιφωσκούσῃ [6]) εἰς μίαν σαββάτων „o godzinie, która świeci w pierwszy dzień tygodnia". Te więc słowa przenoszą całe zdarzenie na niedzielę rano, kiedy ono też według św. Jana zajść miało [7]). Σαββάτων na początku wiersza musi tedy mieć znaczenie szabatu, a nie tygodnia [8]). Ale ponieważ według zapatrywania żydowskiego szabat zaczyna się od zachodu słońca w piątek, a kończy się ze zachodem słońca w sobotę, więc trzymając się tego zapatrywania i tłumacząc dosłownie, znów nie wyszlibyśmy z tem zdarzeniem po za sobotę wieczór.

Ale drugie, bliższe określenie czasu, które idzie zaraz po pierwszem ὀψὲ σαββάτων, daje nam wskazówkę, że mowa jest o niedzieli rano. Trzeba tylko odstąpić od klasycznego i zwykłego znaczenia słówka ὀψέ (późno, wieczorem), a pójść za jego znaczeniem w Biblii [9]), która go używa na wyrażenie minionego czasu [1]). Ὀψὲ τῶν σαββάτων znaczy tu więc tyle, co: peracto sabbato, czyli: po upływie liturgicznego szabatu (6 godz. wieczór) i po upływie astronomicznego szabatu (12 godz.[2]) w nocy z soboty na niedzielę). „Vespere sabbati" Wulgaty należy rozumieć tak, jak gdyby napisane było: peracto sabbato, bo inaczej tekst Wulgaty byłby jeszcze ciemniejszy niż sam niejasny tekst grecki. Do czego bowiem odnosi się „quae" i jakim sposobem greckie εἰς μίαν przełożone jest na: „in una"?

Już św. Hieronim [3]) ganił greckiego tłumacza aramajskiej ewangelii Mateuszowej za to ὀψέ [4]), ale i tak tekst grecki zawsze jeszcze jest lepszy od tłumaczenia Wulgaty, ponieważ w nim druga część wyrażenia oznacza czas dokładniej.

Takie zrozumienie naszego wiersza wprowadza zgodę najlepszą między datami Mateusza a innych Ewangelistów. N. p. Marc. 16_1 jest jakby egzegezą tak zrozumianego miejsca Mt. 28_1 Święte niewiasty jeszcze w sobotę wieczorem (skoro tylko na nowo pootwierano sklepy o godz. 6. wieczór) [5]) zakupiły drogich maści: »et cum transisset sabbatum, Maria Magdalene et Maria Jacobi et Salome emerunt aromata, ut venientes ungerent Jesum. *Et valde mane una sabbatorum veniunt ad monumentum*«. Oto harmonia najpiękniejsza: Mateuszowemu »vespere autem sabbati« odpowiada u Marka: »cum transisset sabbatum«, z tą tylko różnicą, że Mateusz liturgiczne i astronomiczne zakończenie szabatu objął jednym zwrotem. Nie inaczej przedstawia się sprawa u innych Ewangelistów. Niewiasty wyszły w drogę, kiedy jeszcze było ciemno (Jan 20_1) i kroczyły ze Syonu do grobu, podczas gdy na niebie pokazały się od wschodu pierwsze blaski nowego dnia, niedzieli Zmartwychwstania (Łuk. 24_1: »bardzo rano«). Przypomniały sobie, że grób jest zamknięty i myśląc, co począć, zbliżyły się do grobu w chwili, kiedy słońce właśnie zeszło (Marc. 16_2) [6]).

Po tem więc, co się powiedziało, antyfonę wielkosobotnią trzebaby przetłumaczyć mniej więcej tak: »Kiedy już minął szabat, o godzinie, która przyświeca pierwszemu dniowi tygodnia, przyszły...« albo: »Po skończonym szabacie, w samem zaraniu pierwszego dnia w tygodniu«..

Nasza Biblia polska tłumaczy ten wiersz tak: »A w wieczór sobotni, który zaświta na dzień pierwszy szabatu...« a objaśnienia [7]) do tekstu powiadają, że »wieczór=noc, która się skończyć miała ze świtem dnia niedzielnego, albo »czas wieczorny, ciemny, całej nocy, która następuje po sobocie«. Który (t. j. wieczór albo noc) zaświta na dzień pierwszy soboty, znaczy tyle, co: kończy się za nadejściem świtu dnia niedzielnego, który to dzień w sposobie mówienia Pisma św.

---

[1]) Belser, J., Einleitung in das Neue Testament, Freib. i. B. 1901, pag. 44: »Solche Unklarheit wird umso mehr empfunden wegen der hervorragenden Verwendung des Verses in der kirchlichen Liturgie (Karsamstag); eine kleine Prüfung an diesem Tage über »vespere autem sabbati« gelegentlich angestellt, deckt manchmal überraschende Unkenntnis auf«.

[2]) Trzymam się przy tem X prof. Dra A. Meyenberga (»Schweizerische Kirchenzeitung« z 15. kwietnia b. r. Nr. 15, str. 188) i Belsera, l. c.

[3]) 28, 1.

[4]) W N. T. tego słowa całkiem niema; jest tylko (τα) σάββατα.

[5]) Cf. ll. cc.

[6]) Można uzupełnić, dodając: ὥρᾳ.

[7]) Jo. 20_1, coll. Luc. 24_1.

[8]) P. wyżej

[9]) Ale i w klasycznej greczyźnie, choć rzadko (Meyenberg).

[1]) Przykłady z późniejszej greczyzny (Belser): ὀψὲ τῶν Τρωικῶν = długo po wojnie troj., ὀψὲ τῶν μυστηρίων = peractis mysteriis (Philostratus).

[2]) Meyenberg.

[3]) Epist. ad Hedib. quaest. 4.

[4]) W oryginale hebr. (aram.) było prawdopodobnie עֲבַר, podobne bardzo do עֶרֶב; tłumacz grecki czytał עֶרֶב, zamiast עֲבַר, jak rzecz wyjaśnia Gutberlet, Lehrbuch der Apologetik II. p. 163.

[5]) Meyenberg.

[6]) Na wschodzie przejście nocy w dzień, względnie wschód słońca odbywa się o wiele prędzej, niż u nas.

[7]) Mam pod ręką wydanie Nowego Testamentu X. Ant. Szlagowskiego z komentarzykiem (Warszawa 1900) i komentarz Menochiusza w wydaniu X. Arcyb. Kozłowskiego.

zowie się »pierwszym soboty«, tak jak poniedziałek »drugim soboty« i t. d., t. j. »pierwszy albo drugi dzień tygodnia«.

Już w pierwszych latach Kościoła starano się wytłumaczyć to ὀψὲ σαββάτων. Didaskalia (V, 14) cytuje najprzód dosłownie Mt. 28,, ale w dalszym ciągu powiada τῇ νυκτὶ[1]) τῇ ἐπιφωσκούσῃ τῇ μιᾷ των σαββάτων. Autor wyrazu: ὀψὲ σαββάτων, jak się pokazuje z bliższego określenia czasu (ἐπιφωσκ. i μιᾷ σαββ.), dokładnie zdawał sobie sprawę z prawdziwego stanu rzeczy, a niejasność spowodowaną została tylko przez semicki jego oryginał. Choć więc ὀψὲ σαββάτων sprawia niemałą trudność, to przecież jest to miły ślad i dowód semickiego oryginału ewangelii św. Mateusza: grecki autor nie byłby napisał ani ὀψὲ σαββάτων ani μία σαββ., zwłaszcza w połączeniu, lecz zamiast μιᾷ σαββ. byłby prawdopodobnie dla oznaczenia niedzieli położył słowo: κυριακή, które w tem znaczeniu znajduje się już w ewangelii Piotra: ὄρθρου δὲ τῆς κυριακῆς Μαριὰμ ἡ Μαγδαλήνη (w. 50. w edycyi Schuberta). Św. Justyn słowa κυριακή jeszcze nie używa, lecz kiedy mówi o niedzieli, oznacza ją w Apologii, przeznaczonej dla pogan, wyrażeniem (I, 67) ἡ πρώτη ἡμέρα, ἡ ὀγδόη ἡμέρα, ἡ τοῦ ἡλίου ἡμέρα; w Dyalogu zaś z Tryfonem, napisanym dla żydowskich przeważnie czytelników, niedzielę nazywa hebraistyczem: ἡ μία τῶν σαββάτων.

X. J. Korzonkiewicz.

Podział administracyjny archidyecezyi lwowskiej,

w świetle postanowień synodów z r. 1593 i 1765.

Ponieważ spodziewamy się zwołania w niedalekiej przyszłości nowego synodu dyecezyalnego, na którym prawdopodobnie będzie mowa także o pewnych zmianach w rozgraniczeniu dziekanatów, więc może zainteresują szersze koła Duchowieństwa wiadomości, choć krótkie i pobieżne[2]), o podziale administracyjnym naszej archidyecezyi w czasie pierwszego jej porządkowania przez arcybiskupa Solikowskiego i dokończenia tego dzieła za arcyb. Sierakowskiego.

Synod arcyb. Grochowskiego z 1641 r. nie przynosi żadnych zmian w ogólnym zarysie dyecezyi, dlatego pomijam go. Zresztą spodziewam się, że X. Dr. Szydelski w swej monografii o tym synodzie i tę sprawę omówi wyczerpująco.

Stolica archidyecezyi lwowskiej leżała w tych czasach prawie na samej północnej granicy jej obszaru. Większa więc część dyecezyi leżała na południe i na południowy wschód od Lwowa, tak jak i później za arcyb. Sierakowskiego.

Ściślej mówiąc: na połud. wschodzie granica dyecezyi szła poza Śniatyn, od wschodu przecinała Podole mniej więcej na linii parafii Białobużnicy, Koczubiniec, Liczkowiec i Tarnopola, dotykając tu granic dyecezyi kamienieckiej; na północnym wschodzie krańcowemi były parafie w Białym Kamieniu, Busku i Kamionce Strumiłowej; na tej linii przylegała archidyecezya do dyecezyi łuckiej. Od Kamionki szła granica przez Żółkiew, Niemirów, Jaworów, wzdłuż południowych granic dyecezyi chełmskiej; od Jaworowa skręcała granica na południowy wschód (wzdłuż dyecezyi przemyskiej) ku Rodatyczom, dalej przez Rudki, Komarno, Drohobuż, Mikołajów, Dolinę i wzdłuż pasma Karpat ku Śniatynowi.

Obejmowała więc archidyecezya swym obszarem prawie całe lewe dorzecze Dniestru w pierwszej połowie jego biegu, aż po Zbrucz (z wyjątkiem kąta ziemi, który zajmują dzisiaj powiaty zaleszczycki, borszczowski, 3/4 czortkowskiego i 1/3 husiatyńskiego), prawe dorzecze od Doliny ku Pokuciu i ziemie nad Prutem do Śniatyna. Północny skrawek dyecezyi zajmował lewe dorzecze początkowego biegu Bugu i okolice wału lwowsko-tomaszowskiego

Co do zaludnienia[1]), o którem można wnosić z ilości i rozmieszczenia kościołów — najbliższe okolice Lwowa zajmują pierwsze miejsce. Kościołów i parafii tu najwięcej. Wpływ to z jednej strony silnego ogniska polskiego, jakiem był już wtenczas Lwów, a z drugiej strony bliskość oka arcybiskupiego, a względnie wikarego generalnego, była potężnym bodźcem dla obojętnych może na sprawy obrządku duszpasterzy. W tym też okręgu i do dzisiaj najlepiej utrzymał się obrządek łac. i okręg ten pod względem zaludnienia polskiego jest dziś najsilniejszy z całej Galicyi wschodniej. W reszcie obszaru były parafie bardzo nierównomiernie rozrzucone, zwłaszcza w południowo-wsch. dziekanatach. I nie dziw. Ciągłe bowiem napady nieprzyjacielskie dziesiątkowały ludność i tąk po więszej części rusko-schyzmatycką

Podkładem najodpowiedniejszym dla rozwoju parafii łacińskich były miasta, gdzie skupiał się przemysł drobny i handel w ręku łaciników — Polaków i Niemców. To też we wszystkich większych miastach, już w czasie zajęcia Rusi Czerwonej przez Kazimierza Wielkiego, były parafie łacińskie. Po wsiach powstawały parafie bardzo powoli, przeważnie z kaplic i kościółków, filii kościoła macierzystego w mieście[2]). W takich warunkach narodziła się i wzrastała nasza archidyecezya.

Jeszcze w roku 1564 przyjęto na synodzie prowincyonalnym lwowskim, za arcybpa Pawła Tarły, ustawy soboru trydenckiego. Wszelako wprowadzano je w życie bardzo powoli. Dyecezya łacińska, wśród zalewu schyzmatyckiego z natury rzeczy misyjna, musiała być wzorową, silnie zorganizowaną. Dlatego godny następca arcybiskupów błog. Jakóba Strepy i Bernardyna Róży (de Rosis) Wilczka — Metropolita Jan Dymitr Solikowski (1583—1603), z całą energią usiłował przeprowadzić przynajmniej piekące sprawy na synodzie, który zwołał na luty 1593 r.

O tej gorliwości pasterskiej i mądrości administracyjnej arcybiskupa świadczą, dziś w niewielu tylko ogzem-

[1]) Więc to samo, co X. Szlagowski i Menochiusz: wieczór = noc.

[2]) Oparłem się głównie na konstytucyach obu synodów, bo chodziło mi o podanie ogólnego zarysu stanu dyecezyi. Wskutek tego są pewne niedokładności w oznaczeniu ówczesnych parafii, sądzę jednak, że szczupłość ram pisma tygodniowego wymawia mnie od rozbioru szczegółów potrzebnych w pracy obszerniejszej i ściśle naukowej.

[1]) Mowa tu o ludności obrządku łacińskiego.

[2]) Dr. Wład. Abraham. Organizacya Kościoła łacińskiego na Rusi t. 1. Lwów 1904. (str. 330—31). W XV. i XVI. w. powstawały parafie przeważnie niezależnie od innych kościołów.

plarzach przechowane, akta wymienionego synodu. Nas tu zajmuje tylko pierwsze ułożenie szkieletu administracyjnego archidyecezyi, przeprowadzono na tym właśnie synodzie z 1593 r., czyli pierwszy jej podział na dziekanaty:

Oto słowa synodu [1]: „Vicariatus foranei, authoritate huius Synodi assignantur in locis septem: Leopoli, Grodecii, Dunaioviae, Rohatini, Zidaczoviae, Trembowliae, Ustii" i wymienia kościoły przynależne do poszczególnych dziekanatów [2].

I tak do lwowskiego należały: Biłka, Busk, Czyżki, Dawidów, Hodowice, Jaryczów, Kamionka, Kościejów, Krotoszyn, Kukizów, Kulików, Malczyce, Malechów, Nawarya, Podziemno, Prusy, Sokolniki, Stare Sioło, Świrz, Winniki, Wołków, Wyżniany, Zarucin, Zimnawoda, Zubrza, Żelechów, Żółtańce (27, bez miejskich) [3].

Do gródeckiego: Bruchnale, Chorbaczów, Drohobuż, Gródek, Jaworów, Komarno, Mikołajów, Niemirów, Rodatycze, Rudki, Rumno, Siemionów, Szczerzec, Szkło, Tuligłowy (15).

Do dunajowskiego [4]: Brzeżany, Buszczo, Dunajów Firlejów, Gliniany, Gołogóry, Jaszczyn, Kuropatniki, Litwinów, Narajów, Podhajce, Złoczów (12).

Do rohatyńskiego: Bóbrka, Brzozdowice, Chodorostaw [5], Czarthoryszcze, Fraga, Podkamień, Rohatyn, Sieniawka i Sokołówka [6], Strzelisko, Wassiczyn [7], Żurów (11).

Do żydaczowskiego: Dolina, Knchiniczyn, Nizdyczów [8], Sokołów, Ussaków [9], Woniłów, Żydaczów (7).

Do trembowelskiego: Baworów, Bodzanów, Koczubińce, Kopyczińce, Podborce, Tarnopol, Tłuste, Trembowla, Złotniki (9).

Do uścieckiego: Barysz, Bukaczowce, Chlebiczyn, Chocimierz, Eccl. Cziessibissensis [10], Dolejów, Halicz, Kąkolniki, Kołaczkowce, Kołomyja, Kropiec, Martynów, Nadwórna, Niemczyn (szyn), Niżniów, Przewłoka, Śniatyn, Tłumacz, Tyśmienica, Tyśmieniczany, Uście, Żuków (22) [11].

(Dok. nast.)

[1]) Acta et Constitutiones Synodi dioecesanae Leopoliensis, Anno Domini Millesimo Quingentesimo nonagesimo tertio, die decima quarta mensis Februarii, quae fuit Dominica Septuagesimae, celebratae. Leopoli M. D. XC. III. Mathias Bernalb, Excudebat. (Pag. D. 3. et sq. Caput IV.)

[2]) Podaję dla łatwiejszego przeglądu po polsku w porządku abecadłowym.

[3]) Lwowskie kościoły stanowiły z podmiejskimi jeden dziekanat. Dopiero arcyb. Grochowski w 1641 r. na synodzie dyecezyalnym wyjął katedrę „*cum subiacentibus* (sc. ecclesiis) *in et extra civitatem*" i poddał wprost swej lub swego zastępcy wizytacyi.

[4]) Także złoczowskim zwanego.

[5]) Dziś Chodorów.

[6]) Stanowiły jedną parafię — o kilometr oddalona jedna od drugiej.

[7]) Wasiuczyn; dziś liczy z przysiółkami 14 dusz (ad Żurów).

[8]) Hnizdyczów.

[9]) Gdzieindziej Łyssaków zwany.

[10]) Nie wymieniana później i dziś nieznana. Jeśli kto z WW. XX. znajdzie w swej parafii ślady istnienia wsi o tej nazwie, proszę donieść do Redakcyi (może Cieszybiesy?).

[11]) Nie podano w spisie dwu parafii: w Rakowcu i Kałuszu, ale proboszczów ich wymieniono w spisie osób obecnych na synodzie.

Z Towarzystwa wzaj. pomocy Kapłanów.

Dnia 29. kwietnia 1909 odbyło się w biurze Towarzystwa zwyczajne posiedzenie Wydziału Centralnego, na którem załatwiono następujące sprawy.

1. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Zarządu od ostatniego posiedzenia t. j. 4. stycznia 1909. W tym czasie przybyło siedmiu nowych członków a ubyło trzech wskutek zgonu. Dwukrotnie t. j. dnia 2. lutego i 22. kwietnia odbyła się kontrola ksiąg i kasy. Udzielono bezzwrotnej zapomogi trzem księżom w kwocie 300 K i zwrotnej zapomogi czterem księżom w kwocie 2700 K. Stan kasy w dziale wzaj. pomocy wynosi 140.608 K 69 h.

2. Przyznano czasową zapomogę w kwocie 100 K. rocznie jako jedenastemu z rzędu X. Łukasikowi, emerytowanemu proboszczowi dyecezyi krakowskiej.

3. Wskutek uchwały Zgromadzenia Delegatów, dla pozyskania nowych członków a tomsamem dla prawidłowego rozwoju Towarzystwa wybrano mężów zaufania w poszczególnych dekanatach w dyec. lwowskiej i polecono Zarządowi odnieść się do Wydziałów krakowskiego, przemyskiego i tarnowskiego, by również zamianowały swoich mężów zaufania.

4. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z administracyi dwóch kamienic we Lwowie. Obecnie wszystkie mieszkania są wynajęte, księży mieszka ośmiu a resztę mieszkań zajmują świeccy.

5. Podano do wiadomości, że Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń w Krakowie przydzieliło naszemu Towarzystwu agencyę w dziale asekuracyi życiowej.

6. X. wiceprezes Jougan przedstawił sprawozdanie kasowe kościoła i domu w Worochcie.

Do Towarzystwa wzaj. pomocy kapłanów złożyli od dnia 22. lutego do 3. maja 1909 P. T. Księża: Zych Jakób 2·10 K, Gryziecki Władysław 12·—, Toczek Walenty 12·—, Hocheker Antoni 12·10, Tobiasiewicz Jan 12·—, Wesołowski Walery 12·—, Wilczkiewicz Antoni 12·10, Klecan Władysław 12·—, Sandałowski Edward 12·—, Olszowiecki Józef 52·—, Stoch Jan 22·10, Danek Wincenty 1·20, Solecki Andrzej 22·10, Zawadowski Marceli 22·10, Broda 12·40, Lechicki Stanisław 12·10, Zachara Jan 52·10, Muroń Paweł 22·10, Dukiet Michał 26·40, Dr. Wrana Władysław 52·10, Kułakowski Wojciech 20·—, Opolski Aleksander 22·—, Bira Ludwik 12·10, Dr. Jaszowski Błażej 82·—, Wołcz Walonty 22·—, Jarosz Jakób 12·—, Kurek Andrzej 12·10, Lauszka Bruno 12·10, Mytkowicz Andrzej 20·—, Tabaczkowski Edward 32·—, Ryłko Paweł 10·—, Swadowski Ludwik 12·10, Hajdukiewicz Władysław 102·50.

Na dom Księży w Worochcie złożyli Księża: Lauszka Bruno 3 K, Hajdukiewicz Władysław 4 K.

Na kościół w Worochcie złożył Ksiądz: Lauszka Bruno 2 K.

W sprawie ubezpieczeń na życie.

Towarzystwo wzajemnej pomocy kapłanów objęło agencyę krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w dziale życiowym. Każdy ksiądz, ubezpieczający się w naszej agencyi, a nawet za pośrednictwem innych funkcyonaryuszów Towarzystwa krakowskiego

z powołaniem się na naszą agencyę, uzyskuje opust połowy wpisowego, nasze zaś Towarzystwo zyskuje od tych ubezpieczeń pewien procent agencyjny, podobnie także od rocznych premii asekuracyjnych, wpłacanych przez naszą agencyę, Towarzystwo nasze zyskuje procent. Dochody te w naszem Towarzystwie pomnożą fundusze zapomóg dla członków, w ten sposób każdy ksiądz ubezpieczający się w krakowskiem Towarzystwie za pośrednictwem naszej agencyi i sam zyskuje i przyczynia się do pomnożenia funduszów zapomogowych w naszem Towarzystwie.

Dlatego zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich kapłanów ob. łac. i orm. w kraju naszym, którzy mają zamiar ubezpieczyć się w krakowskiem Towarzystwie, aby to uczynili za pośrednictwem naszej agencyi. Tych zaś, którzy już są ubezpieczeni, prosimy, aby odtąd premie wpłacali przez naszą agencyę; w tym razie wystarczy tylko donieść do Dyrekcyi wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie (dział życiowy), że życzą sobie odtąd premie od swojej policy asekuracyjnej Nr .. wpłacać za pośrednictwem Towarzystwa wzaj. pomocy kapłanów we Lwowie (ul. Murarska l. 9A). Premię asekuracyjną prosimy przysłać do naszego Towarzystwa przekazem, później przyślemy na ten cel osobne czeki.

Jesteśmy przekonani, że premie asekuracyjne wpłacane przez księży w krakowskiem Towarzystwie wynoszą corocznie znaczną sumę, procent od niej powinien pozostać w naszem Towarzystwie, jako fundusz zapomogowy dla Braci kapłanów.

Z wydziału Towarzystwa wzaj. pom. kapłanów

Lwów dnia 3. maja 1909.

X. Dr. A. Jougan
za prezesa.

X. J. Janusiewicz
sekretarz.

Co może zdziałać duchowieństwo dla nauki archeologii przedhistorycznej?

W trzecim numerze „Gaz. kośc." z r. b. zwrócił się Czcig. X. Makłowicz z odezwą do Przew. Duchowieństwa w sprawie konserwacyi zabytków archiwalnych i architektonicznych. Potrzebę i znaczenie pracy w tym kierunku uzasadnił Autor bardzo dobrze i życzyćby tylko należało, ażeby jak najwięcej znalazło się takich, którzyby chcieli się zająć tą sprawą, postępując według podanych wskazówek. Rzecz ta nie wymaga wcale studyów specyalnych, a i brak czasu nie może stanąć na przeszkodzie, bo przy dobrych chęciach może przecież prawie każdy z XX. Proboszczów opracować np. monografię swego kościoła czy też całej parafii i złożyć ją w muzeum dyecezyalnem, jak radzi słusznie X. Makłowicz.

Napomknął on także o wykopaliskach ziemnych, pochodzących zwyczajnie z czasów przedchrześcijańskich. Otóż chcemy zwrócić jeszcze uwagę na tego rodzaju zabytki, nie mniej cenne dla nauki, jak i te, o które starać się poleca X. Makłowicz. Pora ku temu jest obecnie najstosowniejsza, bo z wiosną zaczynają się prace na polu, w lasach i ogrodach, a przy tej sposobności niejeden może cenny zabytek zostanie wydobyty z ziemi, a niestety mało ich tylko wpadnie w ręce ludzi, rozumiejących ich wartość. Znaczenie takich znalezisk ocenić potrafimy dopiero z chwilą zapoznania się z wynikami, jakie osiągnęła nauka na podstawie porównawczego ich badania. Cóżbyśmy n. p. wiedzieli o naszych poprzednikach, którzy zamieszkiwali ziemie dzisiaj przez nas zajmowane, gdybyśmy chcieli polegać jedynie na bałamutnych i dorywczych zazwyczaj wiadomościach kronikarzy średniowiecznych, którzy u nas utorowali drogę historyi właściwej? Wiemy jednak, iż przed przyjęciem prawdziwej wiary, z którą wystąpiliśmy dopiero na widownię dziejową, wiele wieków przeżyli nasi przodkowie nie znani prawie w Europie. Jak wyglądało to ich życie w lasach i nad rzekami, oto pytanie, na które chętnie byśmy usłyszeli odpowiedź, żeby poznać stopniowy rozwój kultury naszego narodu.

Wyjaśnienie i przedstawienie tej przeszłości, to zadanie nauki zwanej archeologią przedhistoryczną, a opierającej się przedewszystkiem na zabytkach wykopywanych kultury materyalnej i na studyach porównawczych z etnografii i antropologii. Na podstawie tych badań uzyskała nauka pewnik, iż ludzkość, zanim poznała użytek metalu posługiwała się narzędziami, wyrabianemi z kamienia, kości lub rogu. Później dopiero powoli zaczęły wchodzić w użycie i różne metale, z których pierwszy to miedź, po niej bronz (stop miedzi i cyny), a wreszcie żelazo. Okres używania wyrobów kamiennych dzielimy na starszy i na młodszy, w nauce zwane paleolitycznym i neolitycznym. Po nim następuje okres miedzi lub też w niektórych krajach odrazu bronzowy, poprzedzający okres żelazny, trwający do naszych czasów.

W młodszym okresie kamiennym żyli nasi przodkowie przeważnie po lasach, trudniąc się myśliwstwem, rybołowstwem, a także i uprawą roli oraz hodowlą zwierząt domowych. Zaostrzony kamień kształtu toporu, noża, dłuta lub młota, uzyskanego żmudną pracą przez wykucie i wygładzenie przy pomocy kilkutygodniowego nieraz szlifowania, oto przyrządy, którymi się ówczesny człowiek posługiwał. Mieszkał on zaś chętnie w jaskiniach, chociaż budował sobie także chaty w otwartem polu lub nad wodami na umyślnie w tym celu wbijanych w dno jezior i stawów licznych palach drewnianych. Mieszkań takich nawodnych nie odkryto u nas, ale znane są natomiast jaskinie, jak n. p. sławna jaskinia „Wertoby" w Bilczu Złotem nad Seretem. Niemało też znamy miejscowości, w których natrafiono rozmaitymi czasy na ślady osad ludzkich, w postaci naczyń glinianych, wyrobów krzemiennych, resztek pożywienia, węgli, popiołu itp.

Człowiek, obeznany z tego rodzaju tak na pozór małoznaczącemi resztkami, potrafi należycie każdą nadarzającą mu się sposobność wyzyskać dla nauki i zachować ją do dalszych badań innym uczonym. Każdy też człowiek inteligentny powinien dbać o zachowanie najdrobniejszych nawet wykopalisk, choćby to były jeno małe czerepy, czy też ułomki jakichś narzędzi, ponieważ nie rzadko się już trafiało, iż właśnie takie znaleziska najbardziej przyczyniły się do rozwoju nauki.

Do znanych u nas powszechnie przedhistorycznych zabytków należą cmentarzyska ciałopalne, lub szkieletowe, t. j. takie, na których znajdują się w urnach

glinianych resztki niedopalonych zwłok lub też i całe szkielety ludzkie, mniej lub więcej zniszczone. Zwyczajem pogańskim dawano zmarłym do grobu najrozmaitsze przedmioty, jakich ci używali za życia i tych to resztek poszukują dzisiejsi uczeni, badając na ich podstawie dawno życie człowieka. Najliczniej znajdowano bywają naczynia gliniane, przedmioty z krzemienia, bronzu lub żelaza, paciorki bursztynowe, szklanne lub kamienne, jako też inne narzędzia, używane przez człowieka przedhistorycznego.

Zdarza się nie rzadko, iż rolnik, orząc, natrafi na jakąś podziemną płytę, którą jako przeszkodę dla pługa wydobywa, odkrywając w ten sposób przedhistoryczny grób z urnami lub szkieletem. Zwyczajnie wieść o tem rozchodzi się po całej okolicy; wtedy pożądanemby było, ażeby ktoś z inteligencyi zaraz potrudził się na miejsce odkrycia i obronił zabytek od zniszczenia. Gdyby zaś to nie dało się uskutecznić, to należy przynajmniej zapisać dokładnie miejsce znaleziska, oraz położenie i wygląd grobowca i znalezionych w nim przedmiotów, a wiadomość o tem przesłać tym, którzy zajmują się takiemi odkryciami. Nietylko jednak w ten sposób można się przysłużyć sprawie badań archeologicznych u nas. Bardzo wiele zdziałać można również w ten sposób, iż o istniejących w okolicy cmentarzyskach, t. zw. zamczyskach, mogiłach, kurhanach, wałach i t. p. doniesie się którymuś z uczonych, zajmujących się temi rzeczami. W wielu np. wsiach znane są kamienie z tajemniczymi jakimiś znakami, których nikt nie może zrozumieć, a które przecież dałoby się w końcu odcyfrować, gdybyśmy mieli więcej takich zabytków do porównania.

Niemało podobnych pamiątek znajduje się w naszym kraju, ale nie o wszystkich wiedzą ci, którychby to najbardziej zajęło. Dlatego też nader pożądane są podobne wiadomości, które przyczynić się mogą nieraz do pierwszorzędnej wartości odkrycia na polu archeologii przedhistorycznej.

Nie wymaga to żadnych ofiar pieniężnych — oprócz nic nie znaczącego wydatku na markę pocztową.

Ponieważ podpisany od kilku lat zajmuje się temi sprawami i pracuje właśnie nad inwentaryzacyą wszelkich u nas znanych zabytków, więc i najdrobniejsza w tym przedmiocie nadesłana mu wiadomość jest dla niego nader pożądaną. Zwyczajnie wystarczy podanie miejscowości (wieś, niwa, powiat) oraz opis przedmiotu czy też zabytku — jakim może być cmentarzysko, ślady dawnej osady, mogiła, grobowiec, wał, jaskinia, zamczysko itd.

Wszelkie wiadomości uprasza się nadsyłać podpisanemu pod adresem redakcyi „Gazety kościelnej".

B. Janusz.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Działalność masoneryi. W ostatnim zeszycie (czwartym) miesięcznika *„Ateneum Kapłańskie"*, (które zaliczamy bez wahania do najlepszych pism polskich i najbardziej zasługujących na poparcie), ogłosił J. E. X. Biskup Dr. Pelczar artykuł bardzo treściwy i pouczający p. n. „Zasady i dążności masoneryi pod względem religijnym". Dostojny Autor zebrał tu na niewielu kartkach dużo ciekawych i cennych wiadomości, oświetlających jaskrawo zgubne machinacye sekty, która nieubłaganą wydała walkę wszelkiej religii pozytywnej, a przedewszystkiem katolickiej, a która przecież cieszyła się i cieszy poparciem wpływowych polityków, ministrów, a nawet monarchów, (zwłaszcza pruskich). W Cislitawii zakazana jest dotąd, jak wiadomo, jawna propaganda lóż masońskich, a jednak propaganda ta widoczna jest w „wolnej szkole", w prasie i wielu stowarzyszeniach. Na Węgrzech zaś szerzy się masonerya swobodnie i stamtąd dąży do opanowania także Bośnii i Hercegowiny, gdzie już swoją zakłada lożę.

Ale najpotężniejszą jest ona we Francyi i we Włoszech, gdzie większość parlamentów ulega jej wpływom. Nie od rzeczy więc będzie przytoczyć tutaj niektóre przynajmniej fakta i cytaty z wymienionego artykułu.

Pierwsze loże masońskie (założone w Anglii) głosiły jeszcze wiarę w Boga „Wielkiego Budownika świata" i w nieśmiertelność duszy, odrzucając jednak Objawienie i wiarę w porządek nadprzyrodzony. Każdy zresztą mason mógł po swojemu pojmować Boga i wymagania owej „religii naturalnej". Dzisiaj jednak wyrzekają się loże pod wpływem „nauki 19 go wieku", pod wpływem doktryn Darwinistów i materyalistów wszelkiej wiary w jakiegoś mądrego „Budownika świata" i otwarcie głoszą ateizm, szczególnie we Francyi. Chrystus zaś jest w ich oczach tylko człowiekiem, który żył i poświęcił się dla wielkiej idei i dlatego zasługuje na szacunek. Jedni, jak Proudhon i nasi „Naprzodowcy", widzą w Nim socyalistę, drudzy wielkiego rewolucyonistę (Hektor Ferrari), inni szlachetnego ale niepraktycznego utopistę, którego przewyższył Mazzini. Według włoskiej „Rivista della Massoneria italiana", (z r. 1885 str. 331) Budda i Mojżesz, Chrystus i Mahomet, Luter i Kalwin — oto światła, objawiające ludzkości ideę Bożą — a Chrystus, Mazzini i Marx to apostołowie odrodzenia społecznego. Ale za główne zadanie swoje uważa masonerya zniszczenie Kościoła katolickiego. Wyraźnie np. powiedział były minister „brat" Pelletan (który przyczynił się najwięcej do upadku powierzonej mu niestety przez radykałów marynarki francuskiej) 27 listop. 1904 r.: „Znacie naszą politykę... Jestto polityka walki z Kościołem... dlatego znieśliśmy kongregacye... dlatego przeprowadzimy rozdział kościołów od państwa" itd. Masoni obowiązują się często, zwłaszcza we Francyi i Belgii, osobną deklaracyę pisemną, że nie dopuszczą do siebie na łożu śmiertelnem kapłana katolickiego. Pogrzeby cywilne i palenie zwłok (potępione dekretami św. Inkwizycyi z 15 grudnia 1886 i 27 lipca 1892) są przedewszystkiem dziełem masoneryi.

Duchownych wiernych swojemu powołaniu starają się wolnomularze przedstawić jako szerzycieli ciemnoty i zabobonu, jako wrogów ludzkości i ojczyzny, demokracyi i republiki, albo jako ostatnie wyrzutki społeczeństwa. Wymyślają też coraz nowe haniebne oszczerstwa (jak np. w r. 1907 na Salezyanów w Varese), najchętniej zaś obrzucają niemi Jezuitów, widząc w nich najniebezpieczniejszych dla siebie nieprzyjaciół. Miejsce katolicyzmu ma zająć wedle ich planów „miłość ludzkości i postępu" a dla socyalistów uszczęśliwienie proletaryatu i niebo na ziemi. Miejce Świętych katolickich zajmują w religii masońskiej we Francyi: Voltaire, Rousseau, Marat, Quinet, Renan, Wiktor Hugo, Gambetta, Zola i inni, a we Włoszech: Mazzini, Garibaldi, Giordano Bruno itd. Niektórzy oddają nawet cześć szatanowi, w którym jednak widzą prawdopodobnie tylko uosobienie rewolucyi antireligijnej. Carduci n. p. czci go w osobnym hymnie, zawierającym między innemi słowa:

„Salute, o Satana — O Ribellione,
O forza vindice — Della Ragione!

Sacri a te salgano — Gli incensi e i voti,
Hai vinto il Geova — Dei sacerdoti."[1])

Otóż konieczność walki z masonoryą narzuca się dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek dawniej, ale jest to walka bardzo trudna, bo sekta ma na usługi swoje całą prawie prasę a nadto nie występuje zwykle otwarcie ze swymi planami, lecz działa w ukryciu, zasłaniając się z szatańską prawdziwie obłudą pozorami akcyi szlachetnej, dobroczynnej i patryotycznej. *N.*

Z Wielkopolski. Związki robotnicze. Zarząd główny Związku katol. Tow. Robot. Polskich w archid. gnieźń.-pozn. ogłasza sprawozdanie roczne w swem organie p. t. „Robotnik". Gazetę tę, wychodzącą co tygodnia na niedzielę, otrzymuje każdy członek bezpłatnie. Sprawozdania roczne pojawiają się kilka tygodni przed Walnem Zgromadzeniem, co umożliwia z jednej strony członkom dokładne rozpatrzenie się, a z drugiej oszczędza dużo czasu na samem walnem Zebraniu.

Z końcem r. 1908 liczył Związek 205 towarzystw, z liczbą członków 29.100. Zaznaczyć trzeba, iż jest jeszcze wiele stowarzyszeń robotniczych, tak zwanych parafialnych, które do Związku nie należą. Liczba tych jednak z każdym rokiem się zmniejsza, gdyż przystępują do Związku.

Członków nowych w r. 1908 przybyło ogółem 4148, ubyło zaś z 60 towarzystw 1469. Do wystąpienia takiej liczby członków przyczynia się zwykle Zarząd poszczególnych towarzystw, wykreślając tych, którzy albo wkładek nie płacą, albo na zebrania nie uczęszczają.

Towarzystwa opierają się na mężach zaufania, których mniejsza lub większa energia stanowi o rozwoju towarzystwa. Ich zadaniem jest czuwać nad porządkiem w towarzystwie, w kasie, bibliotekach, czytelniach i na zebraniach. Liczba ich wynosi przeszło 1000, na każdego przypada przeciętnie dwudziestu kilku członków.

Każdy członek, wchodząc na zebranie, oddaje karteczkę, która zarazem jest świadectwem, iż robotnik ten należy do towarzystwa, co zabezpiecza przed wkraczaniem policyi, która ma prawo to uczynić, jeżeli wie, iż także nieczłonkowie na zebrania przychodzą.

Zebrania odbywały się po największej części raz na miesiąc, niekiedy dwa razy. Odczytami kierują sami członkowie już w 99 towarzystwach, jest to dowodem postępu i rozwoju Związku.

Nakładem Związku wyszedł śpiewnik, którego rozkupiono przeszło 6000 egz.

Staraniem Zarządu głównego wychodzą gotowe odczyty dla Towarzystw za opłatą 2 marek rocznie.

Związek liczył z końcem 1908 roku 114 bibliotek z 18,245 książkami.

Towarzystwa urządzały liczne przedstawienia amatorskie, wieczory deklamacyjne, zabawy taneczne, ale najczęściej wykłady z obrazami świetlnymi. Tu zaznaczyć należy, iż przeszło 150 towarz. posiada własne przeźrocza, przedstawiające ziemię rodzinną, obrazy treści religijnej, miast zagranicznych itd. Inne Towarzystwa uboższe zadowalają się wypożyczaniem aparatów i przeźroczy.

Związek liczy 138 kas repartycyjnych. Ogółem wypłacono w 1908 r. 16,822 mrk. na pogrzeby członków; prócz tego w razie choroby dostają członkowie wsparcia pieniężne.

Zebrania urządzają Towarzystwa w salach parafialnych, na naukę i zebrania umyślnie przeznaczonych. W braku tychże wynajmują sale, płacąc za każdy raz 1.50—3 mrk. — Takich Towarzystw jest jeszcze 81 na 205.

Związek posiada dotychczas 7 biur porady prawnej. Samo biuro poznańskie, którem kieruje b. sekretarz sądowy p. K. Kościński, załatwiło w 1908 r. spraw 1324, wszystkie zaś 7 spraw razem 2797 spraw. Prócz tego jeżdżą delegaci do wszystkich Towarzystw, w których nie ma biur porady prawnej i na miejscu wysłuchują potrzebujących.

Sekretaryat jeneralny „Związku kobiet pracujących" umieszcza swe sprawozdanie w organie swoim p. t. „Gazeta dla kobiet".

Związek ten istnieje dopiero trzeci rok, gazeta zaś dla kobiet została założona z początkiem r. b. 1909 pod naczelnem kierownictwem sekretarza jeneralnego X. Ign. Czechowskiego w Poznaniu. Dotychczas należą do Związku pracownice fabryczne, konfekcyi damskiej i handlu, służące domowe. Ogółem Związek skupia 12 stowarzyszeń, z liczbą 4287 członków.

Kasa główna Związku miała w roku 1908 dochodu 8.477,94 mrk., a rozchodu 4,994,69 mrk. pozostałość na r. 1909 mrk. 3,483,25.

Prócz tej są kasy, oparte na wzajemnej pomocy, a mianowicie kasa chorych, kasa posagowa, względnie pośmiertna.

Kasa chorych wypłaciła 231 stowarzyszonym razom 1596 marek.

Kasa posagowa wzgl. pośmiertna wypłaciła 94 członkom 5640 mrk. posagu i 7 członkom pośmiertne w wysokości 840 marek.

Związek udziela pracownicom porady prawnej bezpłatnej, w biurze oddzielnem pod kierownictwem wyżej wspomnianego p. Kościńskiego.

W r. 1908 załatwiono 358 spraw, dotyczących zabezpieczenia na starość, od wypadku, w sprawach podatkowych, kas chorych itd.

Sekretaryat jeneralny pośredniczy również w zakupnie maszyn do szycia dla stowarzyszonych, umożliwiając nabycie ich na spłaty po zniżonej cenie.

Na uwagę zasługują jeszcze tak zwane „Patronaże". Polegają one na tem, iż panie z inteligencyi biorą pod swoją opiekę po kilka stowarzyszonych, ucząc je u siebie w domu, albo w sali stowarzyszenia rzeczy dotyczących gospodarstwa domowego. Inne znowu panie uczą szycia, kroju, haftów.

Na końcu zaznaczamy, iż zarówno Związek męski jak i żeński, urządza rok rocznie rekollekcye dla członków wyłącznie, wybierając jak najwymowniejszych kaznodziejów. Przytem zdarza się bardzo często, iż wiele osób, chcąc słuchać kazań rekollekcyjnych, wnosi wkładkę członka wspierającego, by uzyskać prawo brania udziału w rekollekcyach. *M. T.*

Z Czech. Z powodu bezwyznaniowości, usunięto nauczyciela ludowego Leona Pelikana, motywując to tem, że jako bezwyznaniowy, nie odpowiada wymogom §. 1 ustawy szkolnej, że jego dawniejsze świadectwa szkolne straciły wartość, bo skoro ogłosił się bezwyznaniowym, noty jego z religii są nieważne i że nieważna jest przysięga służbowa poprzednio złożona. Ministerstwo oświaty

[1]) Witaj szatanie, o rewolucyo!
Potęgo karząca rozumu!
Niech wznoszą się ku tobie dymy ofiarne i modły,
Ty zwyciężyłeś Jehowę kapłanów«.

Jeden z naszych wybitniejszych pedagogów i polityków, Dr. Ludomił German nie widzi w hymnie tym nic złego; ma to być tylko „manifest poetyczny, w którym poeta nie uwielbia wcale pierwiastka złego, lecz przedstawia negacyę jako warunek postępu ludzkości«. (?) Zdanie to wypowiedział p. German w tomie IV swego »Przeglądu dziejów literatury powszechnej« (Lwów, 1903, str. 217), książki, przeznaczonej dla młodzieży szkół średnich. Dop. Redakcyi.

nie uznało wprawdzie tych powodów do usunięcia z urzędowania, uznało jednak, że są powody do przeniesienia go w trwały stan spoczynku na podstawie §. 50 ustawy o nadzorze szkolnym i §. 120 regulaminu szkolnego. Sekcya czeska zatem kraj. Rady szkolnej, powołując się na to, przeniosła Pelikana w trwały stan spoczynku. Ponieważ jednak jeszcze nawet 5 lat nie był nauczycielem, nie należy mu się żadna emerytura.

Wartoby to rozstrzygnięcie sprawy podać do wiadomości także **naszym** nauczycielom szkół ludowych i średnich.

Z Rosyi. Przeciwko Jezuitom. Gubernator piotrkowski rozesłał do naczelników powiatów i policmajstrów okólnik, w którym przypomina, że w myśl obowiązujących oddawna przepisów nie wolno OO. Jezuitom pod żadnym pozorem przyjeżdżać do państwa rosyjskiego. Do wiadomości ministeryum spraw wewn. doszło — jak czytamy w okólniku gubernatora — że wbrew wyżej wspomnianym przepisom OO. Jezuici przedostają się do państwa rosyjskiego w charakterze — kucharzów i lokajów, oraz że pod pozorem uprawiania różnych rzemiosł, prowadzą usilną propagandę katolicką. Wskutek tego gubernator piotrkowski poleca naczelnikom powiatów i policmajstrom rozciągnąć baczny dozór nad przyjezdnymi z zagranicy i w razie wykrycia „rzemieślnika-Jezuity" donosić o tem niezwłocznie władzy gubernialnej.

Z Rzymu. Wybór Caetani'ego. Rzym (jak podaliśmy już w Nr. 13 „G. kośc." z r. b.) wybrał do parlamentu włoskiego 2-ch republikanów, 1 socyalistę, redaktora „Avanti"! i 1 rządowca, byłego ministra. Przy wyborze posła piątego głosy się rozstrzeliły, a wybór ściślejszy pomiędzy adw. Gabrielli'm umiarkowanym, którego poparli katolicy, a księciem Caetani'm dał powód do jeszcze gorętszej walki, ciekawej szczególnie z tego względu, że wszystkie stronnictwa antyklerykalne zawiesiły na chwilę spory między sobą i zgodziły się nawet na kandydata, nie zupełnie im odpowiadającego, byleby tylko zapobiedz zwycięstwu klerykałów. Za Caetani'm, przyjacielem króla Wiktora Emanuela, postanowili głosować republikanie (około 800 głosów) pod warunkiem jednak, że bardziej i jaśniej zaznaczy swoje stanowisko antyklerykalne. Za księciem, należącym do najwyższej arystokracyi, głosowali także socyaliści. Konstytucyonaliści, monarchiści, anarchiści, masoni, a z nimi nawet demokraci chrześcijańscy, wszystko to skupiło się koło postaci Caetani'ego, którego ród chlubi się tem, że dawał Papieży Kościołowi. Socyalistyczny Messagero, masońsko-liberalne „Giornale d'Italia" i „Tribuna" pracowały dla niego. Do tego jeszcze nikt nie doprowadził przy wyborach we Włoszech.

Powiadają, że zasoby pieniężne księcia lepiej usposabiały wyborców, niż szczerze demokratyczny program Gabrielli'ego, to samo czyniły co wieczór przyjęcia prawdziwie książęce, dawane dla licznych wyborców. Głównie zaś pomogło to, że, jak opowiada, czerpiąc z poważnego źródła „Corriere d'Italia", Caetani nie omieszkał stawić się w pałacu Giustiniani, aby swój program poddać aprobacie W. Wschodu, a raczej tegoż komisyi wybranej do czuwania nad wyborami. „Bracia", nie całkowicie jeszcze zadowoleni, zażądali, by jeszcze wyraźniej wypowiedział się w którymś z dzienników. To widać nakłoniło go ostatecznie do oświadczenia: że rozwody, walka przeciw zakonom, szkoła świecka, nienawiść przeciwko księżom, to są jego zasady, wyssane z mlekiem matki, a podtrzymywane całą jego siłą, choć do ostatnich prawie chwil szukał poparcia i przyjaźni księży i klerykałów, nazywając się katolikiem z przekonania, choć nie praktykującym.

Gdy nadszedł dzień wyborów, od rana agitatorzy przebiegali ulice, budząc hymnem Garibaldi'ego wyborców do walki. Zarząd jednej ze sekcyi uczynił wszystko możliwe, aby podejrzanych o klerykalizm nie dopuszczać. Dwóch księży nietylko nie dopuszczono do urny, ale tak haniebnie poczęstowano kułakami, że dopiero przy drzwiach ochłonęli. Powstało zamieszanie i walka w tłoku na pięści. Nadto pewien słuchacz uniwersytetu, który usłyszawszy na własne uszy, że skrutator zamiast Gabrielli'ego, wymienił nazwisko Caetani'ego, zaprotestował przeciw takiemu nadużyciu, musiał uchodzić czemprędzej, by unieść całą swą głowę. Wieczorem ogłoszono wynik. Gabrielli otrzymał głosów 1147, Caetani 2203. Zaraz też urządzono pochód manifestacyjny pod pałac Caetaniego, w czasie którego nic innego się nie słyszało, jak tylko okrzyki: abbasso i preti! (Precz z księżmi!) viva Giordano Bruno! abbasso il Vaticano!

Wszystkie dzienniki antyklerykalne wyraziły swoją radość z wyboru księcia. „Tribuna" pisze stylem zagadkowym, że Caetaniemu i wychowanie i wykształcenie nie pozwoli być jedynie negatywnym przeciwnikiem księży i Watykanu. „Abbasso il prete" okrzyk łatwy i efektowny, nie będzie jego hasłem, raczej pójdzie za wołaniem, które wszyscy pragną usłyszeć t. j. usuńmy księdza (fuori il prete), usuńmy wtrącanie się Watykanu i klerykalizmu, usuńmy wpływ religijny z życia politycznego i z rządów Italii. Okrzyk sam albo usiłowanie, aby najwyższy kapłan wrócił do sieci („il maggior prete torni alla rete") nie uczyniłoby nic dla podniesienia proletaryatu, dla dobra i pomyślności kraju. A więc pozostawienie księży samym sobie, usunięcie ich od wszelkiego współudziału w życiu publicznem, to hasło, którego się domaga „Tribuna". „La Vita" znowu rozpisuje się o tem, że tylko pozorną jest potęga księży i klerykałów w Rzymie i poza Rzymem. „Corriere d'Italia" przeciwnie nazywa wybór Caetani'ego tryumfem dwulicowości i zamieszania. Za dużo sprzecznych elementów złożyło się na wybór księcia demokraty. Arystokrata z rodu, posiadający wielki majątek i wykształcenie, ubiega się o sympatye proletaryatu, o poparcie masonów; będąc konstytucyonalistą, staje jako kandydat socyalistów i republikanów; zowiąc się antyklerykałem, nie odbiera przecież nadziei, że nie posunie się w praktyce do bezwzględnego antyklerykalizmu wielu swoich wyborców. Opinia publiczna osądzi kiedyś sprawiedliwie tego rodzaju zwycięstwo.

Wstępny wykład Loisy'ego w Collège de France. Dnia 3. maja od g. 10. począwszy zapełniała się sala wykładowa przyjaciółmi Loisy'ego, profesorami i słuchaczami. Przybyło nadto niemało dam eleganckich, ciekawych posłuchać księdza w tużurku. Zajść zapowiadanych a podobnych do owych, które spotkały prof. Thalamas'a za jego wycieczki przeciw błog. Dziewicy Orleańskiej, nie było; wtenczas oburzyło się obrażone uczucie narodowej dumy, a nadto wmieszało się do sprawy stronnictwo neomonarchiczne. Obecnie ogół, w rzeczach religii obojętny, był pierwszem wystąpieniem księdza, z Kościoła wyłączonego, raczej zaciekawiony, niż urażony. Przyczyniła się do zachowania spokoju i policya gęsto rozstawiona. Wydalono ze sali dwóch słuchaczy, którzy nieprzyjaźne podnosili okrzyki. Wykład Loisy'ego zawierał rodzaj programu; godne zaznaczenia są jego słowa: „Jeśli dobrze słyszałem, daliście mi, panowie, wasze głosy, ponieważ sądziliście, że przyniosę ze sobą ducha bezstronnego i sąd swobodny, przymioty najniezbędniejsze dla historyka religii".

Po skończeniu wykładu zrobiono owacyę nowemu profesorowi i chciano go tłumnie odprowadzić do domu, lecz policya na to nie pozwoliła.

O. Scheil Dominikanin, uczony assyryolog, którego wiedzy wszyscy kompetentni hołd złożyli, nie posiada zdaniem obecnego rządu potrzebnej bezstronności ducha i swobody sądu, aby być profesorem Sorbony. *F.*

Sprzedaż kościelnych przedmiotów sztuki.

Przestroga dla Duchowieństwa.

Najwyższy trybunał austryacki wydał niedawno ciekawy wyrok, który służyć może jako wskazówka dla przełożonych kościołów i dla antykwarzy, jak ostrożnie postępować należy przy sprzedaży i zakupnie kościelnych przedmiotów sztuki.

Pewien przełożony kościoła sprzedał handlarzowi starożytności gotycki ołtarz składany za kwotę 400 kor. oraz dostarczenie statuy wartości 100 kor. Ołtarz sprzedał handlarz dalej za 2200 kor., prokurator zaś wniósł skargę do sądu, który orzekł, iż antykwarz za zwrotem 400 kor. i wspomnianej figury ze strony zarządu kościoła oddać ma ołtarz kupiony. W razie zaś, gdyby to było niemożliwe, ma złożyć kwotę 1300 kor. wraz z 5% odsetkiem — liczonym od dnia doręczenia skargi — i pokryć koszta rozprawy sądowej.

W orzeczeniu tem wyszedł sąd z założenia, iż kupno załatwione było bez wymaganego zezwolenia Ordynaryatu i rządu i dlatego było nielegalne, że jednak nie zawinił wcale kupiec, nie obowiązany do znajomości przepisów prawnych. Mimo to przecież orzeczono, iż musi on zwrócić ołtarz, nieprawnie nabyty, a w razie, gdyby tego nie mógł uczynić, ma wypłacić kwotę otrzymaną ze sprzedaży zabytku po odtrąceniu wydatków, jakie sam przytem poniósł. Sumę uzyskaną przez niego przy sprzedaży (oznaczoną na 1300 kor.), jako bezprawnie zbyt wielką kazano mu oddać zarządowi kościoła w razie, gdyby oczywiście nie mógł dostawić z powrotem owego ołtarza. *B. J.*

Bibliografia.

Nowe wydanie dzieł Albana Stolz'a.

X. Alban Stolz (ur. 8. lutego 1808 w Bühl, zmarły 16. października 1883), profesor teologii pastoralnej i pedagogiki w Fryburgu (im Breisgau), uznany jest powszechnie jako najznakomitszy pisarz ludowy ze wszystkich, których wydały Niemcy w wieku 19-tym. Umiał on treść głęboką, pouczającą i budującą wypowiadać w formie pełnej życia i werwy, stylem jędrnym, wymownym, oryginalnym, a nieraz świadczącym także o niepoślednim talencie poetycznym. Widział on i czytał dużo, znał duszę ludzką, jak mało kto, a celem jedynym jego pracy było rozszerzenie królestwa Bożego i zbawienie bliźnich. Umiał on z przepysznym humorem malować i chłostać głupotę »świata wykształconego«, umiał kreślić obrazy z życia i przyrody, — umiał także przemawiać do prostaczków w sposób dla nich przystępny i zajmujący (por. jego kazanie »O ufności w Bogu«, którego przekład podaliśmy w »Gaz. Kośc.« z r. 1908 na str. 199). Napisał też swoją »Homiletykę« głównie w tym celu, żeby z niej uczyli się alumni, jak mają »głosić ewangelię ubogim«.

To też pisma jego rozpowszechniły się szybko w całych Niemczech i znalazły licznych czytelników po części także wśród protestantów (a zwłaszcza jego wspomnienia z podróży do Hiszpanii p. n. »Spanisches für die gebildete Welt«, książka ta doczekała się już 12 go wydania). Jego zapiski z własnego życia, rozmyślania i sentencye, które wydał pod tytułami: »Witterungen der Seele«, »Wilder Honig« i »Dürre Kräuter«, zapoznają nas z jego życiem wewnętrznem i nadają się bardzo dobrze do lektury duchownej.

Stolz należy do najlepszych stylistów niemieckich, chociaż używa dość często form dyalektycznych, jak np. »gebiltet« (»Wilder Honig«, 4-te Aufl. str. 167) »quellte« itp.

Bardzo więc dobrze uczyniła przedsiębiorcza i zasłużona księgarnia nakładowa Herder'a (Freiburg im Breisgau), że wydała na nowo dzieła Stolza w dziewiętnastu tomach, z których każdy jest osobno do nabycia po cenie stosunkowo nizkiej (od 2—4 marek). Pierwszy zawiera opis podróży do Ziemi św. (wyd. 9-te), siódmy żywot św. Elżbiety (wyd. 14-te), 16-ty—19 go żywoty świętych (»Legende oder der christliche Sternhimmel« wyd. 10-te).

Należałoby pragnąć, żeby i u nas więcej czytano tego autora i uczono się od niego, jak trzeba pisać książki religijne. *X. P.*

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

Dnia 19. maja będzie mówił X. Dr Jeżewicz o książce Foerster'a p. n. „Schule und Charakter".

Rekollekcye dla Pań Nauczycielek.

W Koropcu odbędą się rekollekcye dla Pań Nauczycielek z powiatu buczackiego i okolicznych w domu na ten cel przeznaczonym, staraniem i kosztem J. W. Pani Jadwigi hr. Badeniowej.

Początek 29. maja wieczorem, a koniec 2. czerwca rano.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje, jakoteż bliższych objaśnień udziela J. W. Jadwiga hr. Badeniowa w Koropcu p. loco. Uprasza się uprzejmie o podanie godziny przyjazdu, jeśli ten nastąpi koleją (stacya Niżniów), aby mogła oczekiwać odpowiednia ilość podwód.

OGŁOSZENIE.

Pewien poseł, gorący patryota i katolik, ze wschodniej Galicyi, chcąc przyjść z ewentualną pomocą kościołom, w zbyt trudnych często pozostających warunkach, zwłaszcza we wschodniej Galicyi, pragnie mieć pewne ku temu dane faktyczne, a mianowicie gdzie Wbni Księża doznają utrudnień lub przeszkód ze strony władz rządowych. Pośrednictwa podejmuje się X. Stanisław Nowacki w Nustasowie p. l., na którego ręce można wnosić powyższej treści informacye lub zażalenia.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Najprz. Konsystorz Metrop. zabronił popierać w jakikolwiek sposób, kupować i rozpowszechniać tygodnika, wychodzącego w Kołomyi p. n. *„Słowo Prawdy"* (o którym pisaliśmy w Nrze 1 i 17 Gaz. Kośc. z r. b.) *sub poena suspensionis.*

Mianowany katechetą w 5 klas. szkole m. w Mostach Wielkich X. Leon Ryś.

Egzamin konkursowy złożyli w dniach 4 i 5. maja br.: X. Antoni Barć kooperator przy kościelele św. Maryi Magdaleny we Lwowie, X. Jan Engel kooperator w Baworowie, X. Stanisław Kostułowski ekspozyt w Kuropatnikach, X. Bronisław Limanowski katecheta szkoły wydziałowej żeńskiej w Stanisławowie, X. Dr. Jan Łyszczarczyk notaryusz Konsystorza Metropolit., X. Stanisław Wałęga administrator w Brzeżanach i X. Stanisław Wołoszczak administrator w Fürstenthalu.

Zmarł X. Ignacy Szuber ekspozyt w Nowosielicy w 60 roku życia, a 36 roku kapłaństwa. *R. i. p.*

WINCENTY KUCZABIŃSKI

Lwów, Kopernika 9.

Zaopatrzył magazyn na Maj

Figury z masy i drzewa, Chorągwie, baldachimy, Feretrony do procesyi, Książki do modlenia, medaliki i wszelkie dewocyonalia jako

Pamiątka pierwszej Komunii św.

Założona w r. 1892

Pracownia haftów art. i szat liturgicznych

pod wezw. św. Antoniego

w Tarnowie, ul. Krakowska

poleca własnego wyrobu: szaty liturgiczne, bieliznę kościelną, sztandary dla Stowarzyszeń, hafty salonowe i t. d.

Przyjmuje naprawę tychże. Wykonanie staranne. Ceny możliwie najniższe. Cenniki na żądanie.



Pierwszy i najstarszy skład w kraju maszyn do szycia, haftu i robót trykotowych

I. IWANICKI

we Lwowie Hotel George

sprzedaje wszystkie maszyny za gotówkę i na raty na najdogodniejszych warunkach oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na hafty, które artystycznie wykonuje jak również poleca znany od lat 37 wzorowy warsztat reparacyjny wszelkich systemów.

Odszczególniona na wystawach krajowych pracownia haftów udziela nauki szycia i haftu bezpłatnie. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Wina do Mszy św. dostać można u ks. Piotra Krawecza dziekana w Hanusowcach p. loco Szepes megye, Węgry. Stołowe białe od 40 h, 46 h, 50 h, 60 h, 70 h, 80 h, za liter. Tokajskie stołowe od 80 h, do 90 h, za liter. Tokajski samorodny od 1 k, 1 k. 30 h, 1 k. 60 h, 2 k. i 3 k. za liter. Tokaj „Assu" liter 5 k. 6 k. 8 k. w beczkach, a we flaszkach liter o 30 h, drożej.

Obrazy ołtarzowe, drogi krzyżowe, obrazy pasyjne itd.

na płótnie, blasze i innych materyałach w najlepszem wykonaniu i po cenach umiarkowanych

poleca

malarz obrazów kościelnych **J. Hlávka** malarz obrazów kościelnych

Praga-Vinohrady, ul. Celakowskeho 9.

Najlepsze świadectwa. — Korespondencya w języku polskim.

Nowo otworzona

KSIĘGARNIA

ze szczególnem uwzględnieniem działu teologicznego

pod firmą

ZIENKOWICZ & CHĘCIŃSKI

we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 1

Poleca nowe wydawnictwa:

Bilczewski J. Ks. Dr. Arcybiskup. Listy pasterskie i mowy okolicznościowe **1908**, opr. koron . . . 6.50
Mausbach Ks. Dr. Zasadnicze poglądy chrześcijańskie na świat i życie (Głosy na czasie Nr. 17) **1908** . . 1.44
Nobl Ks. A. Ewolucya czyli trwałość gatunków (Głosy na czasie Nr. 18) **1908** . . . . . —72
Nobl Ks. A. W pogoni za prawdą Serya I. **wydanie II. poprawione 1908** 2.64
d'Ollioules Ks. C. Żłóbek i Kalwarya **1908** . . 1.04
Paliss J. Ks. Podręcznik do rozmyślań i kazań, 4 tomy oprawne **1908** 16.60
Pechnik Ks. A. Dr. Kazania passyjne świąteczne i niedzielne **1908** . . . . 3 —
Spirago Ks. Fr. Prof. Katolicki katechizm ludowy 3 tomy oprawne 1906 . . . . 10 —
Spowiedź jako środek postępu duchownego według metody św. Ignacego **tom II. od gorliwości do doskonałości 1908** 8.20
Stieglitz Ks. H. Szczegółowo rozwinięte **katechezy** o spowiedzi i komunii św. **z 4 wydania niemieckiego 1908** oprawne . . . . 4.—
Żukowski Ks. Stanisław Częsta i codzienna Komunia św. **1908** 1.60
Żukowski ks. Jan Dr. Prof. Religia w obec pragnień szczęścia **1908** . . . . 3.—

Druki dla urzędów parafialnych rzymsko katolickich na dobrym papierze starannie wykonane wydane nakładem własnym.

Książki wysyłamy na żądanie za pobraniem pocztowem lub na rachunek i spłaty miesięczne.

HARMONIUM (18 kluczów i ogólny) nadające się do kaplic domowych i publicznych; głosy silne i miłe jest do sprzedania,

Wiadomość: *M. Bielak Krosno, Antonówka.*

ORGAN STARY siedmio głosowy w dobrym stanie dotąd fungujący, z powodu sprawienia nowego, tanio do sprzedania zaraz. Zgłoszenia: *Urząd parafialny ob. łać. w Jaworowie.*

ZAKŁAD

artystycznego malarstwa na szkle

B. SKARDA

w BERNIE.

Specyalność:

Okna kościelne (Witraże)

w każdym stylu.

Kosztorysy i porada fachowa bezpłatnie.

Ośm razy odznaczony

pierwszemi nagrodami!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego, pl. Bernardyński 2.